

PRENUMERATA.

Kurjer Codzienny wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto w dni powszednie, z wyjątkiem poświęconych, wychodzą dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w tytule numeru głównego. Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może. Egzemplarz pojedynczy dodatku kop. 3.

KURJER CODZIENNY.

Dodatek poranny.

CENA OGŁOSZEŃ

Nadesłano: za każdy wiersz gwarantem lub jego miejsce kop. 75
Reklamy: za każdy wiersz gwarantem lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne: wiersz petitem lub jego miejsce 1 raz kop. 8, za następne kop. 7.
Ogłoszenia małe: za wyraz po 1 i pół kop., za każdy raz (oblicza się tylko parzysta liczba słów).
Nekrologja: każdy wiersz po kop. 12.

Dziś: św. Michała archanioła.
 Jutro: św. Hieronima dokt. króla i Zofii wd.
 Pojutrze: Remigjusza bis. męcz.

Wschód słońca g. 5 m. 58
 Zachód słońca g. 5 m. 42
 Długość dnia g. 11 m. 44

Wschód księżyca g. 5 m. 06 w.
 Zachód księżyca g. 2 m. 41 r.
 Pełnia d. 2-go g. 5 m. 11 r.

Dziś: Daziboga.
 Jutro: Imisława.
 Pojutrze: Znatielawa.

Redakcja i Administracja, róg Krakowsk.-Przedm. i Trębackiej (stara poczta). — Adres telegraficzny „CODZIENNY”. — Telefonu Nr. 31.

KALENDARZ.

Wystawy. Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych (Krakowskie Przedmieście nr 15 — od g. 10-tej do 6-tej). Wystawa obrazów A. Krywulca (Hotel Europejski—od g. 6-tej rano do zmierzchu.)

Wystawa nasion (gmach Muzeum przemysłowo-rolniczego—od g. 10-tej rano do 5-tej po południu).

Teatra. Wielki: dziś „Coppelia”, jutro „Arja i Messalina”. Rozmaitości: dziś „Przechodzień”, „Broń niewieścia” i „Pan Geldhab”, jutro „Szczęście małżeńskie” i „Dzisiejsi”. Nowy (przy ul. Królewskiej) dziś „Mikado”, jutro „Z przyjemnością” (g. 7½ wieczór.)

Ogród zoologiczny ul. Bagatela (otwarty codziennie od g. 10-tej rano do zmierzchu).

Od wydawców.

Miło nam donieść sz. czytelnikom naszym, iż w dniu onegdajszym nadeszła już do Warszawy zamówiona dla *Kurjera Codziennego* maszyna popieszcza (retacyjna), zbudowana według ostatnich na polu tem ulepszeń.

Ustawienie maszyny tej, bijącej 10,000 egzemplarzy na godzinę, nastąpi, jak się spodziewamy, w ciągu dni czterech, wprowadzenie zaś jej w ruch wpłynie znakomicie na pośpiech w ekspedycji i rozsyłce *Kurjera* i usunie dotychczasowe, trudne do pokonania, wobec zwiększonego nagle nakładu, opóźnienia.

Do tego więc terminu upraszamy uprzejmie czytelników naszych o cierpliwość.

Dodać jeszcze winniśmy, iż równocześnie zajdą zmiany w druku i papierze.

Gebethner i Wolff.

Telegramy „Kurjera Codziennego.”

(Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Następcą tronu niemieckiego zamieszka na czas pewien w Arco.

(Otrzymane w nocy).

Wiedeń 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — *Polit. Corr.* otrzymuje z Petersburga doniesienie, że wszystkie ponownie pojawiające się wiadomości o rzekomo mającym nastąpić zjeździe monarchów żadnej nie mają podstawy.

Wiedeń 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Król grecki Jerzy przybędzie z dużą świtą d. 1-go października do Wiednia i zabawi tu dni kilka, poczem przez Tryjest uda się z powrotem do Grecji.

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Wedle doniesień *Nordd. Allg. Ztg.* sprawa zabójstwa pod Raons przedstawia się w ten sposób, że Kaufmann po trzykrotnem bezowocnem wołaniu „Kto idzie?”, wystrzelił na niemieckiem terytorjum się znajdując i kula również na niemieckiem terytorjum ofiarę dosięgła. Ślady zaś krwi na francuskiej ziemi pochodzą ztąd, że Brignon ugodzony wystrzałem, przez granicę się przewłókł. Omalwając to zdarzenie, wyraża organ kancelarski ubolewanie nad smutnym wypadkiem, dowodząc, że śledztwo przekona niezawodnie, czy miało tu miejsce przewinienie ze strony niemieckich urzędników, czy też tylko zbyt szybki pośpiech.

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — *Kölnische Ztg.* żąda z powodu wprowadzenia rosyjskich cel wwozowych, zaprowadzenia i w Niem-

zech odpowiednich środków odwetowych z jasno określonym celem.

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Krąży pogłoska, że w Akwizgranie aresztowano człowieka, który brał udział w zamordowaniu radcy policyjnego Rumpffa w Frankfurcie nad Menem przez anarchistę Lieske.

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — W dniu wczorajszym w II-ej dzielnicy znaleziono powieszono na drzewie stróża nocnego Brauna. Śledztwo wykryło, iż został on powieszony przez złodziei, których zeszedł zakradających się w nocy, do zakrystji kościoła św. Elżbiety.

Paryż 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Policja aresztowała kilku roznosicieli, którzy zalecając przechodniom numer dzisiejszy *Intransigeant* wołali: „Skrytobójstwo dwóch francuzów przez Niemców.”

Paryż 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Hr. Münster był po raz wtóry w sprawie zajścia na granicy francusko-niemieckiej, u ministra Flourens, zapewniając, że kwestja ta po stosownem wyjaśnieniu, we właściwy sposób rozwiązana zostanie.

Bruksela 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Młody Schnaebele ma jutro stanąć przed sądem w Metz, gdzie prawdopodobnie skazany będzie na krótki areszt i znaczną karę pieniężną.

Londyn 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — W tutejszych kołach dyplomatycznych nie przywiązują do najnowszych kroków Porty, uczynionych w sprawie bułgarskiej, donioślejszego znaczenia. W Konstantynopolu uważają obecne położenie w Bułgarii jako analogiczne z sytuacją przed pierwszym wyborem księcia, skreślone artykułami VI-ym i VII-ym traktatu berlińskiego, a na takie zapatrywanie Porty mocarstwa nigdy się nie zgo-

LALKA.

POWIEŚĆ

przez

Bolesława Prusa.

I.

Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?

W początkach r. 1878-go, kiedy świat polityczny zajmował się pokojem san-stefańskim, wyborem nowego papieża, albo szansami europejskiej wojny, warszawscy kupcy, tudzież inteligencja pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia, nie mniej gorąco interesowała się przyszłością galanteryjnego sklepu pod firmą J. Mincel i S. Wokulski.

W renomowanych jadłodajniach, gdzie na wieczorną przekąskę zbierali się właściciele składów bielizny i składów win, fabrykanci powozów i kapeluszy, poważni ojcowie rodzin utrzymujący się z własnych funduszy i posiadacze kamienic bez zajęcia, równie dużo mówiono o uzbrojeniach Anglii, jak i o firmie J. Mincel i S. Wokulski. Zastopieni w kłębach dymu cygar i pochyleni nad

butelkami z ciemnego szkła, obywatele tej dzielnicy, jedni zakładali się o wygrane lub przegrane Anglii, drudzy o bankructwo Wokulskiego; jedni nazywali genjuszem Bismarka, drudzy—awanturnikiem Wokulskiego; jedni krytykowali postępowanie prezydenta Mac-Mahona, inni twierdzili, iż Wokulski jest zdecydowanym warjatem, jeżeli nie czemś gorszem...

Pan Deklewski, fabrykant powozów, który majątek i stanowisko zawdzięczał wytrwałej pracy w jednym fachu, tudzież radca Węgrowicz, który od 20-tu lat był członkiem-opiekunem jednego z tego samego Towarzystwa dobroczynności, znali S. Wokulskiego najdawniej i najgłośniej przepowiadali mu ruinę. Na ruinie bowiem i niewypłacalności — mówił pan Deklewski — musi skończyć człowiek, który nie pilnuje się jednego fachu i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny. Zaś radca Węgrowicz, po każdej również głębokiej sentencji swego przyjaciela, dodawał:

— Warjat! warjat!... Awanturnik!... Józiu, przynieś-no jeszcze piwa. A która to butelka?

— Szósta, panie radco. Służę piorunem!...—odpowiadał Józiu.

— Już szósta?... Jak ten czas leci!... Warjat! warjat!—mrucał radca Węgrowicz.

Dla osób, posilających się w tej co radca jadłodajni, dla jej właściciela, subiektów i chłopców, przyczyny kłesk mających paść na S. Wokulskiego i jego sklep galanteryjny były tak widoczne, jak gazowe płomyki oświetlające zakład. Przyczyny te tkwiły w niespokojnym charakterze, w awanturniczym życiu, zresztą w najświeższym postępkach człowieka, który mając w rękach pewny

kawałek chleba i możność uczęszczania do tej oto tak przyzwoitej restauracji, dobrowolnie wyrzekł się restauracji, sklep zostawił na Opatrzności boskiej, a sam, z całą gotówką, odziedziczoną po żonie, pojechał na turecką wojnę, robić majątek.

— A może go i zrobi... Dostawy dla wojska, to gruby interes—wtrącił pan Szprot, agent handlowy, który bywał tu rzadkim gościem.

— Nic nie robi — odparł pan Deklewski — a tymczasem porządny sklep djabli wezmą. Na dostawach bogacą się tylko żydzi i Niemcy; nasi do tego nie mają głowy.

— A może Wokulski ma głowę?

— Warjat! warjat!... mruknął radca. Podaj-no Józiu piwa. Która to?...

— Siódma buteleczka panie radco. Służę piorunem!

— Już siódma?... Jak ten czas leci, jak ten czas leci!...

Agent handlowy, który, z obowiązków stanowiska, potrzebował mieć o kupcach wiadomości wszechstronne i wyczerpujące, przeniósł swoją butelkę i szklankę do stołu radcy i topiąc słodkie spojrzenie w jego zażawionych oczach, — spytał zniżonym głosem:

— Przepraszam, ale... dla czego pan radca nazywa Wokulskiego warjatem?... Może mogę służyć cygarkiem... Ja trochę znam Wokulskiego. Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. W kupcu skrytość jest wielką zaletą, dumą wadą. Ale żeby Wokulski zdradzał skłonność do warjacji, tego nie spostrzegł.

Radca przyjął cygaro bez szczególnych oznak wdzięczności. Jego rumiana twarz, otoczona pę-

dzę. Na razie jednakże zajmuje dyplomacja europejska wyczekujące stanowisko.

Londyn 28 września. (Tel. Aj. półn.) — Telegram „biura Reutersa“ donosi, że wedle wiadomości z Kabulu, pułkownik Mir Alam Pardek wraz z trzema ludźmi konwojującymi Ejub-chana zostali schwytani w pobliżu Killala z tej strony Kuszaku na terytorjum Dżamid. Ejub-chan schronił się do Turkmenji.

Londyn 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Jeden okręt wojenny chiński rozbił się, przyczem utonęło 300-tu ludzi.

Belgrad 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Na pierwszym merytorycznym posiedzeniu komitetu dla zmiany konstytucji, wybrano na sekretarza radykalistę Tanszanowicza. Następnie toczyły się rozprawy o *modus procedendi* w łonie samej komisji.

Petersburg 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) — Pierwszy radca ministerjum spraw zagranicznych baron Jomini wrócił do Petersburga z dłuższego urlopu.

Ku czci zasłużonego.

W dniu wczorajszym o g. 3-ej po południu, odsłonięto na cmentarzu ewangelickim pomnik dłuta Jana Kryńskiego, wzniesiony ku czci Leopolda Marcina Otto, pastora zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, „zaczętego pasterza, słynnego kaznodziei i znakomitego obywatela“...

Gęsty, dokuczliwy deszcz, którym rozpląkało się niebo na pół godziny przed uroczystością, nie zdołał powstrzymać tysięcy, dążących na grób zgasłego pastora. Szły tu sierotki zboru, dla których ś. p. Otto był najczulszym ojcem. Szły tu, bez różnicy wyznań, obywatele, którym był wzorem. Dążyły też na cmentarz liczne zastępy z dalszych okolic nawet przybyłe, a pragnące uczestniczyć w tej pamiątkowej chwili.

U stóp pomnika, stanowiącego niewątpliwie najświetniejszą ozdobę artystyczną tego cmentarza, zgromadzili się członkowie kolegium z czcigodnym wielce, a zasłużonym tu niepospolicie, Ludwikiem Jenike na czele. Tu zebrała się też inteligencja. Tu wreszcie stanęli półkolem nad mogiłą Otto pastrowie z różnych stron przybyli, oplakujący w zgasłym, przeceną stanu swego ozdobe.

Pomnik, jak to już wczoraj na tem miejscu Jenike opisał, przedstawia się okazałe i ujmujące. Z pietyzmem wpatrują się nań ci wszyscy, którym Otto nie skąpił zdrowych rad i wskazówek, którym nie szczędził słów zachęty i pociechy, dopóki, przywiązany do swego rodzinnego grodu, nie został złożony tutaj obok mogiły, kryjącej szcząt-

ki ojca jego, Jakóba Otto, kapitana artylerji b. wojsk polskich, kawalera orderu „legji honorowej“.

Po odczytaniu w języku polskim przez wikariusza pastora Schöneicha, historii powstania pomnika, zabrał głos wymowny rzeczywście ks. Berent z Nowego Dworu, później mówił ks. Müller z Piotrkowa, a pobłogosławił pastor Bartsch.

Nareszcie przy śpiewach chóru organizowanego przez p. Lompego, wionęła z posagu w górę zasłona i ukochane przez współwyznawców oblische, jakby uśmiechnęło się do nich... Zły gęsty deszcz przestał padać na chwilę... Słońce wyjrzało z za chmur i ozłociło szczyt posagu.

Z zapowiedzianych z dala osób miał być pastor Gabrys z Krakowa—nieopodal pomnika widzieliśmy superintendenta ewangelicko-reformowanego Diehla i honorowego prezesa tegoż konsystorza Folandę.

Uroczystość cała, zostawiła w pamięci uczestników długie, niezatarte wrażenie. * *

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wyższa władza celna zażądała w tych dniach od znacniejszych domów handlowych pogranicznych, za pośrednictwem komór celnych, niektórych danych o handlu przywózowym i wywózowym. Pytania te są mniej więcej następujące: 1) Zkąd przeważnie sprowadzane są zagraniczne towary, z których fabryk, jaka jest cena fabryczna tych towarów i jaka płaca za przewóz z miejsca produkcji do komory. 2) Który przeważnie okrąg przemysłowy zapotrzebowuje towarów zagranicznych, oraz kto głównie takie towary wysła i odbiera. 3) Jakże mianowicie opłaty komisjonerskie pobierane są od sprowadzanych z zagranicy towarów, za pośrednictwem ekspedytorów. 4) Czy nie zauważono jakich szczególnych okoliczności, tamujących handel przywózowy i jakie byłyby konieczne środki, w celu rozszerzenia i ożywienia handlu przywózowego w ogóle. 5) Z którego przeważnie okręgu przemysłowego pochodzą towary przeznaczone na wywóz za granicę. 6) Jaka jest wartość jednostki miary lub wagi tych towarów w miejscu produkcji i jaka płaca za przewóz jednostki miary lub wagi z miejsca produkcji do komory. 7) Kto głównie i jakie towary rosyjskie wysła za granicę i 8) Jakże należałoby przedstawić środki, w celu rozszerzenia i ożywienia handlu wywózowego i wreszcie jakie są opłaty komisjonerskie od towarów rosyjskich, wysyłanych za granicę za pośrednictwem ekspedytorów.

— W dniu wczorajszym kolej bydgoską zwiedzała komisja, złożona z delegatów inspekcji rządowej i członków zarządu. Celem komisji było obejrzenie różnych robót na planie drogi. Także komisja zwiedzi wkrótce linię kolei warszawsko-wiedeńskiej.

szczył się jak zbroj... Rozumie się — używaliśmy na nim, co wlało, ale on najgorzej gniewał się, jeżeli nazwał go kto „panem konsyljarzem“. Raz tak zwrócił się do gościa, że mało obaj nie porwali się za czuby.

— Naturalnie handel cierpiał na tem...

— Wcale nie! Bo kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że subjekt Hopfera chce wstąpić do szkoły przygotowawczej, tłumy zaczęły tam przychodzić na śniadanie. Osobliwie rola się studenterja.

— I poszedł też do szkoły przygotowawczej?

— Poszedł i nawet zdał egzamin do szkoły głównej. No, ale co pan powiesz—ciągnął radca, uderzając ajenta w kolano — że zamiast wytrwać przy nauce do końca, niespełna w rok rzucił szkołę...

— Cóż robił?

— Otóż — co... Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś około Irkucka.

— Heca paniel—westchnął ajent handlowy.

— Nie koniec na tem... W r. 1870-ym wrócił do Warszawy z niewielkim fundusikiem. Przez pół roku szukał zajęcia, z daleka omijając handle korzenne, których po dziś dzień nienawidzi, aż nareszcie przy protekcji swego dzisiejszego dysponenta, Rzeckiego, wkręcił się do sklepu Minclowej, która akurat została wdową, i — w rok potem ożenił się z babą, grubo starszą od niego.

— To nie było głupie — wtrącił ajent.

— Zapewne. Jednym zamachem zdobył sobie byt i warsztat, na którym mógł spokojnie pracować do końca życia. Ale też miał on krzyż pań-

— Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym w warszawskim kantorze banku państwa, rozpoczyna się zamiana czasowych świadectw, na obligacje 4-procentowej pożyczki wewnętrznej. Zamiana odbywać się będzie do d. 6-go października włącznie, następnie zaś w każdą środę.

— W obec nadchodzącej drżystej pory, a ztąd spodziewanego pogorszenia się stanu sanitarnego miasta, wydanem zostało zarządzenie, ażeby w razie zapelnienia szpitali, bezzwłocznie mógł być otwarty na przyjęcie chorych, szpital zapasowy za rogatkami wolskimi.

— Ulica, a raczej droga prowadząca do kościołka parafjalnego pod wezwaniem św. Stanisława na Woli, dotychczas znajdowała się w tak oplakany stanie, że w dni słotne trudno było przez nią przejechać. Obecnie parafjanie, zachęceni przez miejscowych kapłanów, własnymi siłami i kosztem doprowadzili drogę tę do pewnego porządku, wysypali ją bowiem gruzem i cegłą, po bokach zaś, na całej długości wykopano rowy.

— *Warsz. Dniem.* donosi, iż prezes warszawskiego sądu okręgowego wojennego generał-lejtnant W. E. Frideriks zamienowany został członkiem głównego wojennego sądu w Petersburgu.

— W tych dniach w poczet adwokatów przysięgłych, zaliczony został dotychczasowy pomocnik sekretarza sądu okręgowego, p. Szumski.

— JE. ks. Sotkiewicz, biskup diecezji sandomierskiej, w dniu wczorajszym przybył do Warszawy.

— Z muzyki.

Sezon koncertowy widocznie jeszcze się nie rozpoczął; znać to było wczoraj w salach redutowych, gdzie mniejszy śródowny wieczór, odbył się przy słabszym nieco niż zwykle napływie publiczności.

Program był starannie ułożony przez p. Noskowskiego, który zajął się zorganizowaniem tej środy.

Oprócz kwartetu fortepianowego Schumana (pp. Brykner, Taube, Noskowski i Ostrowski) i dwu utworów chóralnych, urozmaiciło wieczór dwoje solistów: pani Ostaszewska i p. Niedzielski.

O pani Ostaszewskiej zdawaliśmy obszerniej sprawę po występie jej w „Aidzie“; dziś dodamy tylko, że niezrażona niczem sopranistka, ma szczególną skłonność wybierania na popis rzeczy niezastosowanych do natury i siły swoich zasobów wokalnych; arje z „Forza del destino“ i z „Giocundy“, pisane na wielkie głosy, zmuszały wątłą śpiewaczkę do wysiłków, które interpretacji nadają jednostajnie krzykliwy charakter.

P. Niedzielski ma zdrowe nuty w rozległej skali i z ekspresją wypowiada pieśni w rodzaju „Śpiewaka w obcej stronie“ Moniuszki, lub Noskowskiego „W starym dworku“; jestto widocznie śpiewak doświadczony i w dobrej kształcony szkole.

Słyszeliśmy i deklamację; deklamatozem był p. Hoffman, amator, obdarzony dźwięcznym głosem

ski z babą! Czasem, kiedy mu dobrze przypieka, wymykał się z domu na parę dni, nie wiadomo nawet dokąd.

— One to umięją...

— Jeszcze jak!—poprawił radca. Patrz pan jednakże co to znaczy szczęście. Półtora roku temu, baba objadła się czegoś i umarła, a Wokulski, po czteroletniej katordze, został wolny jak ptaszek, z zasobnym sklepem i 30-toma tysiącami rubli w gotowiznie, na którą pracowały dwa pokolenia Minclów.

— Ma szczęście.

— Miał — poprawił radca — ale nie umiał go uszanować. Inny, na jego miejscu, ożeniłby się z jaką uczciwą panią i żyłby w dostatku; bo co to panie dziś znaczy sklep z reputacją i w dostojnym punkcie. Ten jednak warjat rzucił wszystko i pojechał zrobić interesa na wojnie.

Miljonów mu się zachciało, czy kiego diabła!

— Może je będzie miał — odezwał się ajent.

— Ehei!—zachnął się radca. Dajno Józio piwa. Myślisz pan, że w Turcji znajdzie jeszcze bogatszą babę, aniżeli nieboszczka Minclowa?.. Józio!

— Służę piorunem!... Jedzie ósma...

— Ósma? — powtórzył radca—to być nie może. Zaraz. Przed tem była szósta, potem siódma... mruczał, zasłaniając twarz dłonią. Może być, że ósma. Jak ten czas leci!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kami siwych włosów nad czołem, na brodzie i na policzkach, była w tej chwili podobna do krwawnika oprawionego w srebro,

— Nazywam go—odparł, powoli ogryzając i zapalając cygaro — nazywam go warjatem, gdyż go znam lat... Zaczekaj pan... Piętnaście... siedmnaście... ośmnaście... Było to w r. 1860-tym... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...

— Phi!...

— Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera subiektem i miał już ze dwadzieścia parę lat...

— W handlu win i delikatesów?

— Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas podawał mi piwo, zrazy nelsonskie...

— I z tej branży przerzucił się do galanterji—wtrącił ajent.

— Zaczekaj pan — przerwał radca. Przerzucił się, ale nie do galanterji, tylko — do szkoły przygotowawczej, a potem do szkoły głównej, rozumie pan... Zachciało mu się być uczonym.

Ajent począł chwiać głową, w sposób oznaczający zdziwienie.

— Istna heca! rzekł. I zkąd mu to przyszło?

— No, zkąd! Zwyczajnie — stosunki z akademią medyczną, ze szkołą sztuk pięknych... Wtedy wszystkim paliło się w łbach, a on nie chciał być gorszy od innych. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się...

— Licha musiała to być usługa.

— Taka jak innych — odparł radca, niechętnie machając ręką. Tylko że przy posłudze był bestja niemilą; na najniewinniejsze słówko mar-

oporym zasobem szczerego uczucia, którego jednak nie należy nadużywać, jak się to wczoraj stało w ciągu wypowiedziania Chęcińskiego „Zamków na lodzie”, ze względu iż ten utwór i tak łatwo topliwy, rozplynał się zupełnie od Izawy dykcji p. Hoffmana.

— Otwarcie lokalu.
Uroczyste otwarcie nowego zimowego lokalu Towarzystwa wioślarskiego nastąpić ma w d. 15 tym października.
Roboty około uporządkowania i urządzenia tego lokalu postępują szybko.

— Z ruchu handlowego.
Z powrotem do miasta osób, które na lato wyjeżdżały, znać znacznie większe ożywienie w sferach kupieckich i rzemieślniczych.

Ożywienie to, objawia się także w towarowych transakcjach handlowych.

Hurtownicy najwięcej obecnie zaopatrują się w świeży towar.

Przybywający z cesarstwa ajenci tamtejszych kupców, robią największe obroty przedmiotami mody oraz obowiązkami.

Przyjeźdźni ci jednak, podobno przybywają obecnie ze znacznie mniejszym stosunkowo zapasem gotowizny niż zwykle, żądając większego kredytu.

Naturalnie, utrudnia to znacznie transakcje. Największy teraz odbywa się także przywóz futer na zbliżającą się zimę.

Towar ten sprowadzany zostaje przeważnie z Niżnego Nowogrodu i Lipska.

— Po spirytus.
W dniu wczorajszym przybył do Warszawy niejaki p. Asmer, holender, agent handlowy.

Jak nam mówiono, pan A. przybył tu w celu zakontraktowania dostawy znacznej partii spirytusu.

— Brak ostrożności.
Nafta na sprzedaż przeznaczona, wedle przepisów policyjnych, powinna się mieścić w rezerwoarach metalowych na podmurowaniu, ściana zaś, do której naczynia te dotyczą, podobnie jak i sufit po nad niemi, mają być wybite blachą.

Powinno się znajdować także na pogotowiu odpowiednia ilość piasku do gaszenia ognia, na wypadek zdarzyć się mogącego pożaru.

W wielu jednak sklepikach wiktuałów i drobniejszych handlach, odbywa się kryjomą sprzedaż nafty, bez zachowywania wspomnianych wyżej przepisów bezpieczeństwa.

Handlujący w ten sposób naftą, trzymają ją najczęściej w naczyniach szklanych lub blaszanych, obok w pobliżu nagromadzonych zapasów drzewa, łuzywa i innych łatwo zapalnych materiałów.

Jak wielkie z tego wydarzyć się może nieszczęście, łatwo jest zrozumieć.

— Ciekawy proces.
Jeden z właścicieli domów w okolicach Zielonego placu, we wszystkich kontraktach z lokatorami, pomieszcza następującą uwagę:

„W zamian za opuszczenie mi na lokalu rs. X. (suma wystawiona jest stosownie do ceny), obowiązuję się płacić komorne miesięcznie z góry; gdyby zaś do d. 8-go danego miesiąca opłaty nie uiszczył, to obowiązuję się d. 9-go do g. 12-ej w południe wyprowadzić.”

„W razie mojej niepunktualności, gospodarzowi domu służy prawo po g. 12-ej tegoż dnia, wynieść moje meble swoim kosztem do wskazanego przezemnie lokalu, a w braku takowego, umieścić meble na podwórzu, lub jakimkolwiek placu.”

„Nadzór nad meblami w takim razie do mnie należy i żadnej pretensji do właściciela domu mieć nie mogę, na co się własnoręcznie podpisuję.”

Dotychczas nie zdarzyło się, ażeby który z lokatorów zaległ w opłacie, dopiero w bieżącym miesiącu p. S. nie był w możności na powyższy termin komornego zapłacić, gospodarz więc polecił mu się wyprowadzić.

Pomimo prośb, właściciel domu o prolongację nie chciał słuchać i stosownie do powyższej uwagi w kontrakcie, wyniósł meble p. S. na podwórze, ponieważ tenże innego lokalu nie wskazał.

Wobec tego p. S. ulokował się z rodziną w hotelu, meble pozostawił na podwórzu i wystąpił przeciw gospodarzowi ze skargą sądową o samowolę, gdyż zdaniem p. S., podpisanie tej uwagi nie ma mocy prawnej.

Właściciel domu mając dowód, iż p. S. zgodził się na podobne wyprowadziny, odmawia załatwienia sprawy polubownie, utrzymując, że w obec podpisu działał prawnie.

Ciekawy będzie wyrok, tembardziej, że obie strony likwidują sobie koszty.

Lokal kwestjonowany został już wynajęty przez inną osobę.

— Sposób utrzymania.
Na liście lokatorów jednego z domów przy ul. Mazowieckiej czytamy:

„N. N. członek Towarzystwa wioślarskiego”.
I to więc godność!

— Pęknięcie rur.
W dniu wczorajszym około g. 9-ej rano, na Nowym Świecie, pomiędzy Chmielną i Alejami Jerolimskimi, z powodu pęknięcia rury wodociągowej i podmycia ziemi przez przeciekającą wodę, zapadł się brak na przestrzeni kilkudziesięciu sążni.

Nim zarządzono odpowiednie środki, wagony tramwajowe musiano przepychać.

Dodać należy, iż skutkiem zapadnięcia się bruku, potworzyły się doły do dwóch łokci głębokie, do szczęśliwych więc zdarzeń zaliczyć należy, iż nikt z przechodzących ulicą, nie doznał szwanku.

Regulacja bruku trwała cały dzień wczorajszy i noc dzisiejszą.

— Napaść.
Ulica Sosnowa w dniu wczorajszym była widownią krwawej rozprawy pomiędzy dwoma robotnikami.

Józef Wintuch stolarz, podejrzuwając, iż Edward Baranowski wyrobnik obraża najdroższe dlań uczucia, zaczął się na niego i zadał mu kilka ran nożem.

Napadnięty bronił się zjadale, lecz przeważnej sile przeciwnika musiał uleść.

Bez sił prawie i brojącego krwią odwieźć go musiano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Napastnik ratował się ucieczką.

OFIARY.

— Nieobfity w gotowiznę (ale za to w siwiznę), składał w magazynie pani Zanders przy ulicy Miodowej, choć mój jednoręczny wyrób na wpis dla niezamożnych uczni, a mianowicie: dwie bonbonierki po kop. 60 i dwa pantofelki (nb.) do zegarka, po kop. 50.

Kto da więcej pieniędzy,
Ten ulży choć w części nędzy.
X. Amator—introligator.

SĄDY.

O j c o b ó j c z y n i.

Jeżeli ohydny jest i przejmującym zgrozą podnoszenie ręki, lub targanie się syna na życie własnego ojca lub matki, to już zdumiewać musi spełnienie tej największej z ludzkich zbrodni—przez kobietę.

Wypadki takie notowane są nader rzadko w rocznikach sądowych; do faktów też wyjątkowych zaliczyć należy zbrodnię, jaką wczoraj sądził wydział II-gi kryminalny.

We wsi Świdry Wielkie pow. warszawskiego, w czerwcu r. b., znaleziony został zamordowanym we własnym mieszkaniu włościanin Grzegorz Warnikowski. Morderca wdarł się nocą do wnętrza zamkniętej izby, przez podkopanie. Denat leżał bez ducha na łóżku z twarzą nadzwyczaj silnie zszpeconą od uderzenia obuchem siekiery, które było tak mocne, że zmiażdżyło nos i kości twarzowe, w jednej chwili pozbawiło go przytomności, obezwładniło go zupełnie, a wreszcie wywołało śmierć z powodu upływu krwi.

Sprawców i przyczynę zabójstwa, wkrótce wykryło śledztwo.

Stary Warnikowski miał dwie córki: Małgorzatę, która wyszła za mąż za Chojdackiego i Franciszkę, która będąc jeszcze dziewczyną, wyniosła się do Warszawy, gdzie wiodła życie niezbyt budujące. Ojciec jej nie lubił i w niczem nie dopomagał, a nawet osadę swą, obejmującą półdziesiątę morgi, sprzedał pozornie, a raczej prawie darował pierwszej córce Chojdackiej. Tymczasem druga wydziedziczona, niejako córka, wyszła za młodszego od siebie woźnicę, niejakiego Milbrandta. Skutkiem tego, pomiędzy ojcem i Milbrandtów nastąpiło pojednanie, a wkrótce potem Milbrandtowie przenieśli się do ojca w Świdrach i tam zamieszkali. Niezadługo, jak to bywa często, powstały swary i kłótnie. Młodzi rościli pretensję do krowy, którą jakoby przyobiecał im ojciec darować, stary zapierał się i dać nie chciał, mówiąc, iż przyrzekł widać po pijanemu. Zdrowy i silny, a gwałtowny zięć, nieraz rwał się do bicia starego, który jednak szczęśliwie zawsze przed napastnikiem uciekał i ukrył się. Doszło do takiej ostateczności, że Milbrandt nie tał się z zamiarem pozbawienia życia teścia. Żona zaś jego, również zawzięta na swego rodzica za to, że jej nie dał, otwarcie spowiadała się siostrze, że na zgon ojca czekać nie będzie i skróci mu życie trucizną...

Zdaje się że kropla, która popchnęła Milbrandtów do zbrodni, był powzięty przez starego samiar sprzedaż krowy, tak chełwie przez zięcia pożądaną. Wkrótce bowiem potem dokonano morderstwa, do którego odrazu po zaareztowaniu przysłała się wyrodna córka i jej mąż. Milbrandt zabił, żona zaś jego, stała o 50 kroków od cha-

łupy ojca, pilnując, aby kto nie przeszkodził zbrodni, po czem otarłszy krew z żelaza, poniosła je do domu pod far-
tachem. Faktyczny morderca dodał prócz tego, że moralnym sprawcą jest żona jego, która go namówiła do zgładzenia teścia.

Przed sądem Milbrandtowa odwołała przyznanie.

Sąd jednak, opierając się na zeznaniach przesłuchanych świadków, uznał winę obojga i skazał jego na piętnasto-letnie roboty ciężkie, a później osiedlenie w Syberji, ją zaś na dożywotnie ciężkie roboty, z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Algo.

Dział przemysłowo-handlowy.

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.)		
	27	28
Ruble na dostawę natychmiastową	180.60	180.80
Ruble na dostawę końcomiesięczną	180.—	180.50
Weksle na Warszawę	180.20	180.25
„ Petersburg krótko	179.30	179.60
„ „ długo	178.10	178.30
Listy zastawne	56.10	56.—
Pożyczki Wschodnie	54.50	54.50
Weksle na Londyn krótko	20.42 ⁵	20.42 ⁵
„ „ długo	20.25 ⁵	20.25 ⁵
Akcie kredytowe	459.—	459.—
Żyto w tow. gotowym	109.—	109.—
„ na dostawę	109.—	109.25

Petersburg 28 września.		
Weksle na Londyn	211 ¹³ / ₃₂	
Pożyczka premjowa I em.	270 ³ / ₄	
„ „ II em.	250 ¹ / ₂	
Półimperjały	9.23	

Berlin 28 września. (Tel. wł. Kur. Codz.)
Uspokojenie wzmożniło się dzisiaj nieco, pomimo święta u izraelitów. Za przyczyny tego uważać należy z jednej strony bardzo łatwy, jak dotąd i spokojny przebieg sprawy zajścia na granicy francuskiej, z drugiej zaś zapotrzebowania spowodowane przez realizację końcomiesięczną. Przytem zauważyć należy, że gotówka w dal-
szym ciągu zdrożała i że dyskonto prywatne doszło do 2³/₄%. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się. Wartości bankowe i kolejowe prawie bez obrotów. Kursa niezmienione. Z obcych — rosyjskie bez zmiany. Ruble o drobnośćkę wyżej. Żyto na dostawę późniejszą o 25 fenigów wyżej, gotowy towar bez zmiany.

Giełda.

Różnice kursowe w Berlinie w porównaniu z notowaniami wtorkowymi, wypadają na korzyść rubli. W transakcjach kasowych zyskały one 20 f., w końcomiesięcznych 50 fenigów, co już jednak uważać należy za kurs na koniec października. Zwyczaj ta zyskana skutkiem regulacji końcomiesięcznej, bardzo niewielki wpływ wywrzeć może na giełdy. W każdym razie dziś spodziewać się możemy pewnego osłabienia dążności dla walut obcych na giełdzie naszej — jeżeli szacowania poranne nie będą dla rubli mniej korzystne i jeżeli warunki miejscowe po wczorajszym święcie, większego pokupu nie wyrodzą.

Zboże.

U nas wczoraj, z powodu święta u izraelitów, targ zbożowy na Pradze nie odbył się wcale.

W Gdańsku d. 26-go września, — pszenica w obrocie bardzo średnim, przy cenach niezmienionych. Płacono za polską pstrą gorszych gatunków 127, 128 f., 110, 113 i 114 m., dobrze pstra 126 do 132 f., 116 do 123 m., jasnopstra 126 do 130 f., 119 do 123 m., wyborowa pstra szklista 135 f., 129 m. Rosyjska pstra 129 do 131 f., 122 m., wyborowa 132 do 135 f., 127 m., girka 131 f., 119 m. Żyta ceny niezmienione, podaż nieznaczna. Polskie 75, rosyjskie 72 i 71 kop. Rzepik, rosyjski gatunek wiele do życzenia pozostawiający 160 m.

W Odesie d. 26-go sprzedano pszenicy ozimej 800 czet. wagi 394 po 98 kop., girki 4,900 czet. również wagi od 385 do 400 f., 90 do 96 kop. za pud. Żyta 500 czet. po 56 kop. Jęczmienia 1,800, z których 800 dobrego po 66 kop.

W Berlinie w skutek zwyżki cen pszenicy w Ameryce wynikłej, z powodu zmniejszenia się zapasów kontrolowanych i wstrzeźliwości ze strony sprzedawców, usposobienie na targu d. 27-go wzmożniło się z początku dosyć znacznie, następnie silniejsza podaż powstrzymała zwyżkę. Notowano pszenicę 145—165 m., żyto 105—114, o-wies 88—127, jęczmień 105—175 m.

W Paryżu mocniej. Pszenica 22.60, mąka 50.

W Peszcie pszenica wyżej, na jesień 6.89, na wiosnę 7.33.

W Nowym Yorku zapasy kontrolowane wynoszą tylko do 161,000 buszli—cena: pszenica wyższa 82¹/₂, mąka 3.25.

J. Wl.

Katalogi.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa wydała następujące katalogi specjalne i wysyła je na żądanie franco:

- Katalog książek polskich od r. 1860—1874.
 " " " z ostatnich lat 1881—85 z dodatkiem za r. 1886.
 " " " gospodarstwa wiejskiego.
 " " " Botaniki, Leśnictwa, Ogrodnictwa, Sadownictwa, Warzywnictwa i t. d.
 Katalog książek polskich dotyczących biografii, Historji, Heraldyki, Numizmatyki, Archeologii i t. d.
 Katalog książek nakładowych lub w większej ilości zakupionych.
 Katalog książek liturgicznych i teologicznych łacińskich oraz kazań i muzyki kościelnej.
 Katalog książek dla dzieci i młodzieży.
 Katalogi nut muzycznych i śpiewów z polskimi słowami.

Katalog Biskupów, ob. Łętowski.

Klaczko Julian. Wieczory florenckie. (Dzieło uwieńczone przez Akademię francuską). Z upoważnienia autora tłumaczył St. Tarnowski. Wydanie 2-gie poprawne, rs. 1 kop. 50, w opr. rs. 2.

Kleczkowski J. O dopuszczalności dowodu ze świadków według kodeksu Napoleona, 8-ka, kop. 30.

Klejnoty Poezji polskiej wybrane z dzieł najznakomitszych dawnych i nowoczesnych poetów przez A. F. W. 32-ka, w oprawie w płótno angielskie rs. 1 kop. 20, w opr. ozdobniejszej rs. 1 k. 50.

Kłosa i kwiaty. Książka zbiorowa, 8-ka, Kraków, (rs. 2) zn. rs. 1.

Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie przez autora Antologii polskiej, z 8 rys. E. Andriollego, 8-ka, Kraków—Warszawa. W ozdobnej oprawie, brzegi złoczone rs. 5.

Kochanowski J. Poezje wybrane. (Staraniem Red. Bibl. warsz.), 9-ka, kop. 5.
 — Dzieła polskie wszystkie, 2 t. w 8-ce, Lwów, rs. 1 kop. 50, w opr. rs. 2.

Kochowski W. Różaniec Najświętszej Panny Marii, według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim wyrażony, 16-ka, kop. 15.

Kohn A. Przechowywanie mierzwy stajennej, metoda szwajcarska F. A. Fellenberg-Zieglera, objaśniona przez Meyera-Altenburg, z ryc., 12-ka, (kop. 60) zniż. na kop. 30.

Koleczko Walenty. Zasady praktycznego urzędowania lasów, ich szacowania i zagospodarowania. Z dodatkiem 2 kart. tablic i drzeworytów w tekście, 8-ka, rs. 1 kop. 50.

— W Niedzielę dnia 2 Października r. b. o godzinie 11 z rana, w sali Magistratu Warszawskiego, odbędzie się posiedzenie kwartalne, ogólnego zebrania członków Archikonfraternii Literackiej.

Senior Administrujący A. Grzybowski.
 555r Członek Sekretarz Szymborski.

Zeszyt 21-szy wydawnictwa STAROŻYTNA POLSKA

(pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Bałinskiego i Tymoteusza Lipińskiego, wydanie 2-gie, poprawione i uzupełnione przez F. K. Martynowskiego) opuścił prasę.

Zeszyt ten oprócz tekstu zawiera kolorowaną mapę Polski za panowania Stanisława Augusta w r. 1772 gim.

Całość dzieła, które zawierać będzie 24 zeszyty, nabywać mogą wyłącznie prenumeratorowie *Kurjera Codziennego*, w zeszytach pojedynczych po cenie:

w Warszawie kop. 50,

na prowincji z przesyłką kop. 65.

Dotąd opuściło prasę 21 zeszytów.

Prenumeratę nadsyłać można wraz z prenumeratą na *Kurjer Codzienny*.

CZYTELNI

Marji Dzierżanowskiej

przeszła na własność Kazimierzy Paszkowskiej. Przeniesiona została z ulicy hr. Berga na ulicę Chmielną № 14 powiększona i stale zaopatrywana we wszelkie nowości treści poważnej i beletrystycznej w pięciu językach. —318r—

Wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Katalog dzieł nakładowych

w większej ilości zakupionych księgarni wydawniczej GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. —381r—

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych Księgarniach i składach nut ostatnie kompozycje wydane w zbiorze p. t.

Recueil d'Etudes et de Pièces

instructives, classiques et modernes

pour PIANO

—206r—

choisies, revues et doigtées par

Rodolphe Strobl

Professeur du Conservatoire à Varsovie

32 Döring, C. H. op. 25. 5 Etudes en octaves rs. 1 —

33 Herz Henri, op. 180 Finale du 5 me Concerto 80

34 Pachulski H. Etude à Rodolphe Strobl . . . 50

35 Hiller Ferdinand, op. 81 № 4 Gigue . . . 40

36 Hummel J. N. Andantino 20

37 Merkel Gustav, op. 180 № 1 Menuet . . . 30

38 " " op. 181 № 3 Humoresque . . . 40

39 Bach J. S., Choix de compositions, Livre I. rs. 1 65

40 " " Dto Livre II. rs. 1 65

41 Moszkowski M., op. 36 № 3 En automne . 60

42 " " op. 36 № 5 Air de ballet . 60

43 Behr Fr., op. 503 Cinq petites pièces de salon pour la jeunesse commençante . . . 50

№ 1 Mélodie espagnole. № 2 Danse hongroise. № 3 Polka. № 4 Galop. № 5 Marche.

44 Reinhold H., op. 39 Cinq petites pièces de salon pour la jeunesse avancée . . . 50

№ 1 Sérénade. № 2 Scherzetto. № 3 Mélodie hongroise. № 4 Danse hongroise. № 5 Valse.

45 Maling O., op. 4 № 1 Humoresque . . . 40

46 " " op. 4 № 2 Nocturne 40

47 " " op. 4 № 4 Novellette 40

48 Heller St., op. 127 Fantaisie-Etude sur "Robin des bois" de Ch. M. Weber . . . 7

49 Grøndahl, Agathe Backer. Caprice norvégien 40

50 Mendelssohn B., Deux chants transcr. pour Piano 20

51 Ravina H., op. 96 Un petit compliment 30

52 Kuhlau Fr., op. 42 Variations 20

53 Lange G., op. 243 Cah. I Prélude 30

Chanson slave 30

45 " " op. 243 Cah. II Réverie 30

Cortège pompeux 30

55 Godard B., op. 56 2-e Valse 40

56 " " op. 80 2-e Barcarolle 50

57 Haydn J. Andante grazioso et Allegro 20

58 Schubert F. op. 51 Marche militaire . . . 30

59 Wollenhaupt H. A. op. 22 Deux études de salon 40

60 Grieg Ed. op. 38 et 43. Poèmes lyriques: Berceuse—Papillon—Poème érotique . . . 60

61 Wolff Bernh. op. 111. Nr. 1. Tarantella . . 60

62 Lange G. op. 139 Romance—Conte . . . 30

63 Reinhold H. op. 45 Prélude—Étude . . . 30

64 Bodman H. Pièces instructives 20

65 Schwalm R. Deux Morceaux 20

66 " " Danse des sylphes 20

67 Herz H. op. 180 Andantino du 5-me Concerto 1. 40

68 Gounod Ch. Le soir. Romance sans paroles. 30

69 Liszt Fr. Marche hongroise 50

70 Behr Fr. op. 158 Sérénade mauresque . . 20

71 Dussek I. L. op. 23 Sonate (1-re Partie) 40

72 Wollenhaupt H. A. op. 41 Nr. 8 Polonaise 30

73 Gluck Ch. Armide et Alceste 20

74 Rohde Ed. Trois fleurs mélodiques . . . 30

75 Wolff Bernh. op. 44 Nr. 3 Berceuse . . . 30

76 Bachman G., Omphale. Chant de Fileuse . 20

77 Moszkowski M. op. 34 Nr. 1 Valse 90

78 " " op. 40 Scherzo—Valse 80

79 Beethoven L., van op. 79 et 119 Andante et Bagatelle 30

80 Wolff Bernh., op. 48 Nr. 1 Morceau de salon 40

TYGODNIK ILUSTROWANY

najstarsze i najbardziej rozpowszechnione pismo tygodniowe polskie, wychodzące nadal w tych samych znaczniejszych rozmiarach i pod temi samymi co dawniej warunkami z dwoma dodatkami bezpłatnymi.

W jednym dodatku rozpocznie się bezwzględnie bardzo zajmująca powieść Felicji Marryat: „Mał aktorki,” drugi obejmuje jedną z najcenniejszych a szczególnie dziś na uwagę zasługującą powieść J. Zacharjasiewicza „Na kresach.”

Wydawcy Tygodnika zachęcają niustojącym powodzeniem i łaskawym poparciem ze strony szanownych czytelników, zamierzając w niedalekim czasie przedsięwziąć dalszy ciąg ulepszeń w obu działach pisma „literackim i artystycznym.”

W tym celu rozszerzamy koło współpracowników, powołując do współdziałania obok pierwszorzędných stale nas swymi względami zaszczycających pisarzy, nowe a obiecujące sily.

Stale rubryki Tygodnika powiększymy w najkrótszym czasie „Kroniką naukową, prowadzoną przez znanych chlubnie specjalistów. W ciągu zbliżającego się kwartału drukować będziemy humoreskę Wiktora Gomulickiego: „Historja o małarzu Świsłalskim” a następnie najświeższą nowelę Jordana p. t. „Pojedynek amerykański.”

Dział artystyczny, rozwijający się coraz korzystniej, wzbogacony został celnymi utworami najznakomitszych naszych artystów, prócz tego zaś położyliśmy główny nacisk na wydobycie na jaw mniej dotąd znanych a utalentowanych pracowników.

Gebethner i Wolff.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 $\frac{1}{2}$; — w Cesarstwie i na Prowincji: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

ADRES: Administracja „Tygodnika Ilustrowanego” w Warszawie.

Róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia (stara Poczta), albo: Księgarnia Gebethnera i Wolffa. —210r—

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go maja 1887 r.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
*Osobowy 3 klasy	10 30 rano	6 10 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	5 20 po poł.	10 40 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
*Kurjerski 2 klasy	3 40 po poł.	2 5 po poł.
*Osobowy 3 klasy	6 55 rano	9 50 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 50 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
†Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	9 13 rano
Towarowo-osobowy do Mrozów . .	5 30 po poł.	9 28 rano
Spacerowy do Mrozów w św. i niedz.	9 30 rano	9 50 wiecz.
Warszawsko-Petersburska:		
†Pocztowy 3 klasy	10 3 rano	7 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	7 3 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	5 — wiecz.	9 — rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 40 rano	10 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.)		
†Osobowy	8 — wiecz.	8 4 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 57 po poł.	11 15 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska .	4 — po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 5 rano	8 55 wiecz.
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.
Osobowy	8 8 wiecz.	7 49 rano

U w a g a. Na pociągi drogi wiedeńskiej i bydgoskiej oznaczone *, w niedziele i święta sprzedawane są bilety spacerowe. Powrót specjalnym pociągiem o godzinie 11-ej wieczór.

Pociągi oznaczone §, łączą się z pociągami kolei siedlecko-małkińskiej; pociągi zaś oznaczone †, z pociągami kolei brzesko-chełmskiej.

STATKI PAROWE:

Z PRZYSTANI GÓRNICZEGO statki parowe Mazur i Krakus odchodzą codziennie do Płocka o g. 8-ej m. 30 rano, z Płocka o g. 6-ej m. 30 rano. —138—

Z PRZYSTANI FAJANSZA, odchodzą: Pospieszne do i Płocka, codziennie o 6-ej z rana Zwyczajne do Płocka, codziennie o 9-ej z rana. Z Nowo-Aleksandryi do Sandomierza w Niedziele, Wtorek i Czwartki o 5 $\frac{1}{2}$ z rana.